

FUNDACJA GENERAL ELZBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum Muzeum General Elzbiety Zawackiej

oraz Wydział Historii Marynarki

87-100 Łódź, ul. Podmyślana 50 00-655 22 186

e-mail: fapek@wp.pl; www.gewaoka.pl

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

brak zdj.

WARSZAWA



adres: 00-650 Warszawa

ul. 1

LWP

Kpt.

KAZMIERCZAK Helena

zam. PIELESZEK

1420/WSK
1

J. 1420

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Razmierczak

Helena

zami. Pieleszek

I./1. Relacja ✓

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora ✓

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora ✓

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora ✓

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie —

I/1. Relacja:

- Zyciorys Heleny Pieleszek z d. Kaźmierczak, podpisany przez relatorkę, b. ol. pisany w 3ciej osobie. Msp. kopie z odwołaniem poprawkami. Oryginał. K-2, s. 1-2.
- Zyciorys H. Pieleszek, podpisany przez relatorkę, 2 du. z 7. 11. 1997r. Msp. oryg. K-1, s. 3.
- Relacja o wojennej służbie H. Pieleszek z d. Kaźmierczak w 1. Samod. Batalionie Kobiecym E. Platter w latach 1939-1945, up schematu. Podpis relatorki, data: 17. 03. 1998r. Druk/rzp. Oryg. K-2, s. 4-7.



Zyciorys

PIELESZEK Helena, z domu Kazmierczak, córka Stefana i Agnieszki - urodziła się 8 maja 1923 r. w Psarach Polskich, położonych w ówczesnym powiecie wrzesińskim /woj. poznańskie/.

Lata dzieciństwa i wczesnej młodości spędziła na Wileńszczyźnie, dokąd przeniesiono służbowo jej ojca. Tam też /w Druji/ ukończyła szkołę powszechną i rozpoczęła /w Brasławiu/, przerwana przed wybuchem wojny, naukę w gimnazjum.

W roku 1940, jak wiele ~~innych~~ zamieszkałych na wschodnich krańcach kraju rodzin polskich, znalazła się - wraz z matką i bratem - w ZSRR, w Północnym Kazachstanie, w rejonie m. Mamlutka. Pracuje tutaj najpierw jako robotnica rolna w miejscowym kołchozie, a później w kombinacie przemysłowym, produkującym m.in. odzież dla ~~księżki~~ potrzeb wojska.

W listopadzie 1943r. zostaje powołana do formującej się I Armii Wojska Polskiego i przydzielona do służby w 1 Samodzielnym Batalionie Kobięcym im. Emilii Plater, wchodzącej w skład 4 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Po ukończeniu, w grudniu 1943r., kursu podoficerów oświatowych w Sielcach, awansuje do stopnia kaprała /zostaje skierowana na stanowisko z-cy d-cy plutonu 1 kompanii strzeleckiej. Przeszła szlak bojowy 1 SBK od Sielc poprzez Łuczynkę /Smoleńszczyzna/, Żeleźniaki k /Żytomierza /na Ukrainie/, Kiwerce /Wołyń/, Krzywda, Pilawa ~~Ukr.~~ /na Lubelszczyźnie/ do Warszawy. Jak wiele innych dziewcząt - żołnierzy wykonywała zadania pomocnicze przy I-ej Armii WP, polegające na ochronie sztabów, magazynów żywnościowo-mundurowych i magazynów broni, składnic materiałów pędnych itp. Podczas walk o Warszawę, kiedy Batalion stacjonował na Pradze, pełniła służbę patrolową, zaś po wyzwoleniu Warszawy ochraniała m.in. Muzeum Narodowe i fabrykę skór przy ul. Okopowej.

W czerwcu 1945 r. zostaje skierowana do pracy w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym WP, stacjonującym wówczas we Włochach k/W-wy. ~~Tutaj~~ awansuje kolejno od stopnia plutonowego do stopnia porucznika /1948r./ Odchodzi do rezerwy /~~po~~ ^{5 sierpnia 1951r.} krótkim okresie pracy w Wydawnictwie MON, ~~w Warszawie~~ ^{1951r.}.

W październiku 1947 r. zostaje przyjęta do PPR i jest członkiem partii do chwili obecnej.

W latach 1951-1966, aż do przejścia na rentę inwalidzką, pracowała najpierw w Narodowym Banku Polskim /jako p.o. kierownika działu w Departamencie Kadr/, a później ponownie w Głównym Zarządzie Politycznym WP /jako pracownik kontraktowy/ na stanowisku st. referenta d/s pracowników cywilnych.

1/1-2 4

Od 1968 r. pracuje społecznie /sekretarz/ w samorządzie mieszkańców na terenie Osiedla Nr 1 Dzielnicy Warszawa-Sródmiście oraz w terenowej POP Nr 1; była kilkakrotnie /i^{co} obecnie/ członkiem egzekutywy, ~~członkini~~ członkiem Zarządu Koła Osiedlowego Ligi Kobiet oraz członkiem władz terenowych koła Frontu Jedności Narodu. Członek ZBoWiD-u od 14 października 1966r.

Posiada Srebrny Medal "Zasłużonym na Polu Chwały" oraz Brązowy ~~Zasługi~~ Zasługi i Srebrny Krzyż Zasługi - nadane w wojsku, oraz Srebrny Medal "Siły Zbroje w Służbie Ojczyzny", Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, którymi została odznaczona już poza wojskiem.

Za pracę społeczną otrzymała wiele dyplomów i podziękowań od Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Sródmiście oraz od Koła Dzielnicowego Frontu Jedności Narodowej.



1420/Wsk

11/25

1/1-3.

Ż y c i o r y s

Ja, Helena PIELESZEK, z d. Kaźmierczak, córka Stefana i Agnieszki z Szymkowiaków, urodziłam się 8 maja 1923 r. w Psarach Polskich, wsi położonej w ówczesnym powiecie wrzesińskim /woj. poznańskie/.

Lata dzieciństwa i wczesnej młodości spędziłam na Wileńszczyźnie, dokąd z Poznańskiego przeniesiono służbowo mego ojca-policjanta. Tam /w Druji/ ukończyłam szkołę powszechną i rozpoczęłam /w Brasławiu/, przerwana przez wybuch wojny, naukę w gimnazjum.

W kwietniu 1940 roku, podobnie jak wielu innych członków rodzin policyjnych i wojskowych, zamieszkałych na wschodnich krańcach II Rzeczypospolitej, zostałam przymusowo wywieziona w głąb b. ZSRR, do Północnego Kazachstanu, obwód Pietropawłowski, rejon Manlutka. Towarzyszyli mi matka i brat. Pracowałam tam najpierw jako robotnica rolna w kołchozach, a później w kombinacie przemysłowym, produkującym m.in. odzież dla walczącego frontu.

W listopadzie 1943 roku powołano mnie do Wojska Polskiego i przydzielono do służby w Samodzielnym Batalionie Kobiecym im. F. Plater, wchodzącym w skład 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. W szeregach tego batalionu przeszłam szlak bojowy od Sielc, przez Łuczynkę/Smoleńszczyzna/, Żeleźniaki k. Żytomierza/Ukraina/, Kiwerce/Wołyń/, Krzywde i Piławę/Lubelszczyzna/ do Warszawy.

W czerwcu 1945 roku skierowano mnie, w stopniu plutonowego, do służby w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym, stacjonującym wówczas we Włochach k. Warszawy. W GZP-W WP pracowałam do 1948 roku. Do rezerwy przeniesiono mnie, w stopniu porucznika, w sierpniu 1950 roku, po krótkim okresie pracy w Wydawnictwie MON. Powodem zwolnienia mnie z wojska było, poza bardzo złym stanem zdrowia, niewłaściwe pochodzenie społeczne /ojciec - b. policjant, brat - b. andersowiec/.

Po wyjściu z wojska pracowałam - od połowy września 1951 r. do końca czerwca 1954 r., jako referent - w Narodowym Banku Polskim, zaś po upływie ok. 4 lat - od 1 kwietnia 1958 r. do 30 września 1966 r. - w Głównym Zarządzie Politycznym WP jako pracownik cywilny. Ze względu na stale pogarszający się stan zdrowia, w decydującym stopniu będący następstwem pobytu na Syberii oraz służby wojskowej w czasie wojny, przeszłam - w wieku 43 lat - na rentę inwalidzką z dniem 1 października 1966 r.

Jestem od 50 lat mężatką, matką jednego syna.

Posiadam szereg odznaczeń państwowych, w tym Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyże Zasługi oraz Krzyż Kawalerski OOP.

Helena Pielasze

27.11.1997r. 00-650 Warszawa, ul. 1

**Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy
w I i II Armii Wojska Polskiego
w latach 1939-1945**

Relację można również sporządzić w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu, ale nie rozdzielać opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

1. Nazwisko / także panieńskie z datą zmiany /, imiona

Gieleszek Helena z d. Karzmierniak,
(imię panieńskie 5.05.1947r.)

2. Data i miejsce urodzenia / w przypadku wsi podać powiat /

8.V.1923r. wieś Psary - Polskuch pow. Hreśnia

3. Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej

Stefan i Agnieszka z d. Szymkonia
ojciec - policjant granatowy, matka - praczka

4. Obecny adres składającej relację, nr telefonu

ul.
00-650 Warszawa, tel. 88.

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie / nazwy szkół i lata ich ukończenia /

3 kl. gimnazjum ogólnokształcącego 1939r.

2. Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem

Brasław, woj. wileńskie
ul. Narbutta 23

3. Czym zajmowała się przed 1939 rokiem / nauka, praca - jaka ? /

nauka

4. Przynależność do ZHP, PWK, PCK, Związek Młodzieży Wiejskiej, Sodalicia Mariańska

w szkole powszechnej do 1936r. ZHP.

I. UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

zdział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna.

nie

V. DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Nauka, praca, udział w konspiracji / jakiej ? /

1. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? / wywiezienie, aresztowanie, wakuacja, miejsce pobytu - charakter pracy /

wykierowane dn. 13.04.1940r. do Płoc. Karachstau, pow. Mamkutka, ośrodek wies Biełaja, praca w księgoznie póżniej w kombinacie Przemysłowym, dział rekonstrukcyjny

2. Moja droga do wojska polskiego / mobilizacja, zaciąg ochotniczy /

zmobilizowana (pokołanie w rezerwie)

3. Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania.

rozstawane dn. 19.11.1943r. i zdemobilizowana 5.08.1950r.

4. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

1 Sam. Bat. Kobiecej Ew. Ploter, a od czerwca 1945 r. Gł. Zespół Polity. WP, następnie w 1948 r. przeniezione do Wydz. MON.

5. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku

w-cz dow. plut. do spraw politycznych GZP. WP; Wydz. MON praca w Wydz. Kadry

6. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku / szkoły, kursy, itp. /

Kurs podoficerów oświatowych

7. W jakich bitwach brała udział / miejscowość, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i

kiedy ? /
nie brałam

8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /

porucznik - 22.07.1948 r.

kapitan - 12.10.1983 (w rezerwie)

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne

Sr. med. „Zastępcy w Policji Choroby”
21, Sr. i Br. krzyże zasługi, krzyż „Kawalerski
Ord. Odr. Polski”, medale pamiątkowe

V. ŻYCIORYS POWOJENNY

patrz referat

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ służby wojskowej na życie powojenne.

patrz referat



2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska.

Z wojska wyjechałam, w związku z chorobą
syne. Pozmę trochę przeszedłam, ale mając
43 lata musiałam zrezygnować z pracy zawo-
dowej z uwagi na stan zdrowia - przesłałam
w 1966 r. na rentę inwalidzką.

3. Obecne źródło utrzymania / emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy

wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa /
emerytura

4. Obecny stan zdrowia

5. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzystała

Leoniowa rajshove i ayriene

6. Czy była represjonowana po wojnie / sama autorka lub jej rodzina, aresztowania, śledztwo, okoliczności, data, miejsce /

nie

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególne sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska.

Rodzice nie żyją - matka od 1950r., a ojciec od 1976 r.
Dzieci w latach 50-tych był inżynierem, ze to, że był granat.
policjantem przed wojną, losy wojenne brata w radzieckim
obronie. ciężko choruje, jest po amputacji nogi i imię ^{chłopca}
miesz. ppłk. w stanie spoczynku później na dys.
dep. w g. nsw. kultury Fl. i Sportu i Dyr. Marszałk Sportu,
obronie i sportu, wykształcenie wyższe, cze Henryk

Pożądane załączenie:

- dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego, kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego. ^{umysł. - informacja}
- wykazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej autorki ^{z Bumerang} relacji i o jej formacji.

Czytelny podpis

Helena Gilewska

Data

17. III 1998 r.

- I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relokacji
- Karta powrotania do rodziny Heleny Kaźmierczak
z 1943 r. Kserokopia, k. 1, s. 1.



1420/USK

11/25 2001

I/2-1



I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatare:

- Ankieta personalna - Pięleszek Helena, z dn. 17. 01. 1995r.
Druk (dup. oryginal), k. 1, s. 1-2.



ANKIETA PERSONALNA

38
308
1946

- 1. Nazwisko i imię..... Pieleszek Helena
- 2. Imiona rodziców..... Agnieszka i Stefan
- 3. Nazwisko panięskie..... Kazimierzak
- 4. Data i miejsce urodzenia..... 8 maja 1923 r.
Pszary Polska k/Wnosiu woj. poznańskie
- 5. Aktualne miejsce zamieszkania..... 00-650 Warszawa
ulica nr domu miejscowość

.....
kod pocztowy, województwo.

- 6. Posiadany stopień wojskowy..... Kapitan
- 7. Stan rodzinny/mężatka, panna, wdowa itp..... mężatka (Cezka Koszowa - (opłać w st. spca!))
- 8. Wykształcenie - tytuł naukowy..... 3 kl. gimnazjum ogólnokształcącego

9. Opisać przebieg służby wojskowej, datę powołania, do jakiej Jednostki, zajmowane funkcje w czasie działań wojennych, datę zwolnienia
 19.XI.1943 wcielono do formacji, 8 I Armii WP z przydziałem do Szwadronu Batalionu Kobiecego im. E. Plater. Po uwolnieniu (grudzień 1943) kwatera podległa osiedleńczej, otrzymując stopień kaprala i wykonując roboty w kwaterze z cyfry plot. i kowp. strzeleckiej. Na wielu szlakach - Łódź - Żelazna - Rawa - Płocin - Wąsosz - Łódź (szlak wartowniczy) magazyn, broń, żywność - w tym czasie w Muzeum Narodowym. Od VI.1945 do VII.1950 - pełn. służb w 82 Pu WP, jako zastępca od st. plutonowego do stopnia porucznika. Do rezerwy przeniesione 15.IV.1950 r. Do stopnia kapitana awansowane w 1953 r. - w stopniu 40-letni powołano do służby WP.

10. Opisać pracę zawodową od 1939r. do chwili obecnej, własne gospodarstwo, zajmowane stanowisko itp.
 Od V.1940 r. do 15.XI.1943 r. - praca w kwaterze i kwaterze przydzielonej (pracy wojenne dla potrzeb frontu) w Łodzi (1944) i Łodzi (1945). Od IX.1951 do VII.1954 r. - Narodowy Bank Polski (p.o. kierownika biura doboru kadry); od IV.1958 do IX.1966 r. - pracownik ogólny (st. ref. ofs. prac. ogólny) w GZP W.P. Od IX.1966 r. w Instytucie, a od V.1978 r. - emerytura.

- 11. Wymienić funkcje w pracy społecznej po zwolnieniu z wojska do chwili obecnej:
 - 1) Od 1968 r. p.o. kierownika kwater (do chwili obecnej) w Instytucie, kierownik POP i urzędu pracy i urzędu Zarządu (osobno tworzone POP Nr 1 w-on. Wąsoszka).
 - 2) Od 1968 r. p.o. 3 kwater - Sekretarz Komitetu Orodziwego i rodzin, przydział "tarcany" on, 4 GN 6. odnowił przydział kwater i kwater Zarządu.
 - 3) Aktywny udział we wszystkich kwaterach ogólnych, z ostatnią (do r. 1968) w Wąsoszce - 4 kwater Zarządu.
 - 4) Członek Klubu Kwaterowników "Wroclawsko Wąsoszka".
 - 5) Członek ZBOZD od 11.10.1966 r. (pracuje przy kwaterach i kwaterach ogólnych kwater w 10 i 11-letniej kwaterze).

II. Materiały uzupełniające relację:

- „dosy” - artykuł Kazimierza Pieleszko w „La Wolność i Lud” 2 sierpnia 1988 r. nr. 35. Kserokopia wyciętków z gazety. K. 4, s. 1-



La Helność i Lud z mi-ve sierpnia 1988r. Nr 35

II-A

Losy⁽¹⁾

KAZIMIERZ PIELESZEK

Przedstawione tutaj biografie dwójga ludzi są okruszyną zaledwie, malenkim epizodem, w pełnych chwale dziejach czynu zbrojnego Polaków w II wojnie światowej. Bohaterem opowiadania jest rodzeństwo — siostra i brat — które czynnie uczestniczyło w minionej wojnie i przeżyło jej tragiczny czas. Do dzisiaj są wśród nas, stanowiąc żywe symbole równowagi wkładu w zwycięstwo nad faszystem wszystkich walczących z nim sił narodu. Ale nie tylko to: losy tych dwójga są podstawa do szerszej — o filozoficznym wręcz wymiarze — konstatacji. No bo to przecież prawda, że bezlitosny walec największego w historii ludzkości dramatu był przyczyną niesłychanych okrutności i nieszczęść, siłą sprawczą zabicia całych niekiedy rodzin i dziesiątkowania narodów. Lecz historyków zdumiewa do dzisiaj fenomen niezwykłej żywotności pogrochowanego przez wojnę świata. Nawet na ruinach tak doszczętnie zamordowanych przez hitlerowskich najazdźców miast, jak Leningrad, Stalingrad, czy Warszawa natychmiast po wyparciu z nich wroga powstawało nowe życie, domagające się swoich praw i należycie mu miejsce w historii, tworzyły się nowe rodziny, stawiali się sobie najbliższymi ludzie nigdy przedtem się nie znający, ani o sobie nie słyszacy. Łaczyły ich więzi krwi, idei, miłości... Ale, niestety, jednocześnie wielu z nich dzieliły różnice światopoglądowe, walka polityczna, nieufność, podejrzliwość, nie tak rzadko bezrozumna nienawiść.

Ci dwoje — Helena i Stefan K. — szli na powojenne spotkanie w stolicy ludowej już Ojczyzny ze wszystkich czterech stron świata: ze wschodu i zachodu, z południa i północy. Obok „wspólnych” metryk



Batalion kobiecy im. Emilii Plater na zbiórce

DOKOŃCZENIE NA STR. 4-5

Wydawnictwo „Wiedza i Męstwo”

(oboje są reprezentantami pokolenia urodzonego w latach dwudziestych), wiążą ich nie tylko rodzinne koligacje: podobne są ich drogi życia: byli żołnierzami.

W 1988 roku, a zatem ponad czterdzieści lat po zakończeniu II wojny światowej, nie obowiązują ich już komenda „Bacznosc!”, ale „spocząć”, jakoś nie mogą i nie chcą. Należą do generacji Polaków, która stereotypowy status „weteranów walki i pracy” traktuje jak najcięższy dopust boży. Podejdźmy do nich bliżej i dokładniej się im przyjrzyjmy. Wielu z nas w życiorysach tych dwojga ludzi zobaczy, jak w lustrzanym odbiciu, losy własne. I wówczas pełniej uprzytomnimy sobie, że wszystkie polskie życiowe drogi, jakże często pokretnie i pozornie od siebie odległe — czy chcemy tego, czy nie — składają się, jak nanizane na jeden sznurerek koraliki, na dzieje narodu.

HELENA

Rocznik 1923. Urodziła się w małej wielkopolskiej wiosce, opodal Wrześni. Jej przyszyły ojciec był najpierw parobkiem, potem — robotnikiem kolejowym, jeszcze potem — bezrobotnym. Kiedy Lusja przyszła na świat, tata zdołał już „przekwalifikować się” na funkcjonariusza policji. Wstąpił do niej ochotniczo, poszukując jakiegokolwiek źródła zarobku.

W roku 1924 st. posterunkowy K. zostaje przeniesiony do służby na najbardziej wysunięte na północny-wschód kresy II Rzeczypospolitej. Wraz z rodziną zamieszkuje — przeprowadzając się do czasu wybuchu wojny do czterech kolejnych miejscowości — w powiecie brasławskim, opartym swoimi północnymi rubieżami o Dźwinę — rzekę, wzdłuż której przebiegała granica Polski z Łotwą i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Lusja pamięta dobrze do dzisiaj pełne romantycznego nastroju letnie wieczory w Druń czy Leonpolu, Dźwina — gniewna, szeroko rozlana i stała jakby spiesząca się na przedwiosniu i jesienią do morza, latem stała się wąziutka i płytka, upodobniała się do strumyczka, leniwie przepływającego się przez wystające z jego dna śliskie, zielonkawe głazy. Z przeciwległego brzegu dochodziły wtedy do uszu Helenki rzewne białoruskie ludowe pieśni, pogwizdywania radzieckich żołnierzy ze służby granicznej, głośnie śmiechy uganających się za sobą dziewcząt i chłopców, słyszała też nieraz krzykliwe „wiokania” łotewskich chłopów, popędzających utrudzone pod wieczór konie. Była Lusja także świadkiem niezwykłego telefonu, jakim posługiwali się dwaj bracia — Żydzi, z których jeden mieszkał w Polsce a drugi na Łotwie. W owe piękne letnie wieczory, zakłócone czasem jedynie brzęczeniem skrzydeł polującej jeszcze na muszki ważki, czy urzelatującego na lepsze żerowisko chrabąszcza, owi bracia rozmawiali ze sobą przez Dźwinę: Szymek z

polskiego, Icek — z łotewskiego jej brzegu.

Choć w domu st. posterunkowego K. żyło się skromnie, a nade wszystko oszczędnie, czego pilnowała skrupulatnie zwiastująca główna „ekonomistka” — mama, dzieciństwo „Helenki” było typowe dla „szczęśliwych” lat dzieci rodziców usytuowanych na niższych szczeblach ówczesnej kasty urzędniczej, upływało zatem na ogół beztrudnie. Dziecięcym kłopotom przysporzyło pójście do szkoły: wtedy też zaczęło się pierwsze dokonywanie wyborów: czy więcej czasu przeznaczyć na odrabianie lekcji, czy na pomoc w prowadzeniu domowego gospodarstwa, czy bardziej dbać o dobre stopnie na uczniowskim świadectwie, czy raczej o względy nauczycieli przymykających oczy na wagarowanie swoich faworytów. Takich i im podobnych dylematów stałe przybywało. Zaczęły się też nie przespane noce i lzy spowodowane zawiedzionymi przyjaźniami, czy nie odwzajemnioną sympatią któregoś z chłopców, a zwiastowała tego jedynego, wymarzonego, owego królewicza z bajki.

W roku 1939 Lusja, będąc uczennicą trzeciej klasy gimnazjum, należała do dziewczyn, o których mówi się, że — jak na swoje lata — są zbyt poważne. Ów nadmiar powagi i wrażliwości stał się zresztą charakterystyczną cechą osobowości Lusi, co — notabene — nie zawsze ułatwiała jej życie. Poważna — to nie oznacza, że była wiecznie nadąsaną, zadzierającą nosa pannicą. Uśmiechnięta, koleżeńka, uczynna i uczciwa przestrzegająca na co dzień zasady zgodności słów i czynów, cieszyła się powszechną sympatią swych rówieśniczek, a także wielu starszych i młodszych koleżanek i kolegów. Była też obiektem adoracji ze strony niejednego chłopca. Sprawiała jej to, oczywiście, przyjemność, której jednak nigdy nie nadużywała — poza zgodą na złożenie czasem na policzku „kradzionego” pocałunku przez zakochanego nastolatka. Wrodzona nieśmiałość nie pozwalała jej na przyznanie się, że również podkochuje się w którymś z chłopców, zaś urodziwa buzia nakazywała instynktownie powstrzymać się od wpiśywania do modnych wówczas wśród młodzieży szkolnej pamiętników co bardziej „miłosnych” fragmentów poezji Jasnorożewskiej-Pawlikowskiej lub Asyka, czy prozy Mniszkówny lub Rodziewiczówny. Nie chciała, ażeby zbyt pewny jej wzajemności epuzer szedł, zamiast na egzamin z polskiego, nad brzeg Dźwiny albo Drywiąt i myślał tam bez końca o „swojej Lence”.

Drugi, poza przeniesieniem rodziny K. z Wielkopolski na Wileńszczyznę, istotny zwrot w życiu Heleny i jej najbliższych, nastąpił we wrześniu 1939 r. Przede wszystkim na kilka lat utraciła kontakt z ojcem, który przed wkroczeniem do Braśławia oddziałów Armii Czerwonej opuścił dom udając się w nieznaną. Po tym rodzinnym dramacie zapanował względny spokój. Aż do kwietnia 1940 r. Trzynastego dnia tego miesiąca rodzina (żona, córka i syn) „straciła interesów polskiej

burżuazji” załadowana została, wraz z wieloma innymi polskimi wysiedleńcami, do pociągu i pod konwojem wywieziona w głąb kraju Rad, docierając po prawie dwutygodniowej podróży — do północnego Kazachstanu. Miejscowa ludność, wśród której przeważali liczebnie Rosjanie, początkowo nieufna, a nawet wrogo nastawiona wobec „Poljaczków”, okazała się z biegiem czasu — choć nie cała — serdecznym towarzyszem życia wygnańców z zachodu. Dzieliła ona z nimi wszystkie trudy wojennego czasu. Ten wspólny los stał się spoiwem ich trwałej i nieklamanej przyjaźni. Choć brakowało wszystkiego — nafty do lamp, mąki, kaszy, soli, cukru, leków, ciepłego przyodziewku, chleba nawet — miejscowi i przybysze cierpliwie i solidarnie spełniali pełną wyrzeczeń rolę zaplecza coraz bardziej na wschód wyginającego się frontu. Ciężko przy tym pracowali — nieraz w dzień i w nocy, nie tak rzadko głodni i zmarz-

Losy (1)

nięci, ale pewni, że ich poświęcenie przyczyni się do szybszego przepędzenia z radzieckiej i polskiej ziemi śmiertelnie wroga. I dlatego Helena stwierdza do dziś z całą mocą: tamte trzy spędzone z mieszkańcami Kazachstanu lata pozwoliły jej wyleczyć się na zawsze z antyradzieckiego urazu, jaki wywołał w jej świadomości szok spowodowany bardzo bolesnym, bo nie dającym się przewidzieć na jak długo, oderwaniem od ojczyzny. Od tamtego też czasu, kto wypowiada się źle o ludziach radzieckich, tych prostych, zwyczajnych i z reguły wobec innych ludzi serdecznych i życzliwych, nie jest i nie będzie jej przyjaciелеm. Bez względu na okoliczności, w jakich wyraża swą negatywną opinię.

Lusja pracowała najpierw w kolchozie, gdzie nauczyła się nawet orki w woły, a później — po powrocie stosunków polsko-radzieckich — w kombinacie przemysłowym, wyrabiającym m.in. ciepłe rękawice dla potrzeb frontu. Matka Lusi „kuchciła” w polskim przedszkolu, brat okazał się niezłym, walecznym i niezastąpionym młeczczarem.

W dalekich Białym okładzie Sikorskiego ze Stalinem rodzina K. dowiedziała się pośrednio — poprzez fakt powołania, w grudniu 1941 r., brata Heleny do armii polskiej, która tworzył i dowodził ZSRR generał Władysław Anders. Żegnając Stefana Lusja ani przez moment nie dopuszczała myśli, że i ona może być żołnierzem. Aż do 19 listopada 1943 r., kiedy to stanęła przed obliczem wojskowej komisji poborowo-lekarskiej w rejonowej Mamlutce. Zaraz potem były lzy — z

dwóch powodów: rozłąki z mamą i szczęścia, że idzie także do polskiego wojska.

W końcu listopada 1943 r., a więc już po bitwie pod Lenino, gdzie jednostki Wojska Polskiego, powstałe z inspiracji Związku Patriotów Polaków, zdawały swój pierwszy egzamin, Helena znajduje się w Diwowie, skąd — po zatwierdzeniu niezbędnych formalności — przydzielono ją do kompanii strzeleckiej Samodzielnego Batalionu Kobięcego im. Emilii Plater, wchodzącego w skład 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. M.p. jednostki — Sielce nad Oką, w kępie sosnowego lasu, wydartej bezmiarowi wszechobecnej białej brzozy.

Lusia jest niewypowiedzianie szczęśliwa: wierza jej i ufają obie strony: w rękę dzierży radziecki karabin, a na głowie nosi polową rogatywkę z piastowskim orzelkiem. No i te spotkania — oko w oko — z legendarnymi postaciami polskiego wojska walczącego u boku Ar-

czystym złożeniu przysięgi na wierność Polsce. Echo niesło — Lusi zdawało się, że daleko, aż nad Wisłą — zwłaszcza słowa: „Przysięgam ziemi polskiej i narodowi polskiemu, że do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu nienawidzić będę wroga, który zniszczył Polskę — Niemca, do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu walczyć będę o wyzwolenie Ojczyzny, abym mogła żyć i umierać jako *prabry* i uczciwy żołnierz Polski”.

W tym czasie dziewczęta już nie tkwią w sieleckim lesie. Szlak bojowy Samodzielnego Batalionu Kobięcego wiedzie teraz, tzn. po odepchnięciu przez Armię Czerwoną wojsk hitlerowskich od Dniepru, przez Luczynkę na zasypanej śniegiem Smoleńszczyźnie, Żeleźniaki koło Żytomierza — to już na Ukrainie, rozjechane zupełnie przez gąsienice czołgów drogi Wołynia. Tutaj dłuższy postój w Kiwercach pod Łuckiem, a potem już Bug i... Polska! Dziewczęta w polskich mun-

ter — miasta-stolicy niepokornych Polaków. Zbrodnia, jaką ujrzała i Lusia, wydawała jej się jednak jakby bardziej racjonalna, naturalna nawet: popełnili ją obcy, hitlerowcy, śmiertelni wrogowie całej Słowiańszczyzny, a nie — jak tam, na Wołyniu — prawie swoi, bo przecież przez wieki współzyskujący na ogół w zgodzie z Polakami, Ukraińcy. A ściśle — poprawiała sama siebie — to nie Ukraińcy, a ukraińscy bandyci spod znaku trójzęba.

Wśród ruin i dymiących jeszcze tu i ówdzie zgłiszcz skazanego na zagładę miasta kompanie i plutony batalionu rozlokowały się na „kwaterach”. I natychmiast przystąpiły do wykonywania swoich żołnierskich zadań: strzegły nielicznych, ocalałych od zniszczenia, obiektów cywilnych (np. Muzeum Narodowe) i fabryk (np. garbarnia przy ulicy Okopowej), pełniły służbę patrolową i wartowniczą. A ponieważ zima była wyjątkowo ostra, straszliwie marzły, nieraz do szpiku kości. Rezultat — choroby. Choruje również Lusia, która od urodzenia była chucherkiem, dodatkowo fizycznie wyniszczonym po przebytej w ZSRR malarii.

W kwietniu Lusia wyjeżdża na kilkudniowy urlop zdrowotny do mieszkającej w Poznańskim kurzynki. Tam, zupełnie przypadkowo, poznaje Kazimierza P. jeszcze cywila, ale już z kartą powołania do wojska. Zbliżeni do siebie przez los, zakochują się w sobie bez pamięci. Uczucie jest tak nagłe, jak wielki był głód szczęścia obojga młodych ludzi. Niebawem Lusia i Kazik zostają małżonkami.

W czerwcu 1945 roku kpr. Helena K. zostaje skierowana do pracy w Głównym Zarządzie Polityczno-Wychowawczym WP, gdzie — najpierw we Włochach, a później w Warszawie — służy od roku 1948. W GZP-W awansuje od stopnia plutonowego do porucznika. Jest to wyraz niewątpliwego uznania dla skromnych zasług Lusi, a także politycznego wobec niej zaufania. Ale to jedna strona medalu. Druga jest zgoła inna: upokarzają ją systematyczne wizyty pewnego kapitana, zadającego niezmiennie dwa pytania: czy utrzymuje kontakt z ojcem i czy napisał kolejny list przebywający w Wielkiej Brytanii brat? Z ojcem się nie widuje, choć wie, gdzie przebywa, podobnie jak nie ma z nim kontaktu repatriowana w 1946 roku ze Związku Radzieckiego matka. Brat pisuje na adres siostry przepojone tęsknotą za rodziną i krajem listy ze Szkocji. Zawarte w nich zdania, często — gesto rozszonkroplami łez powodującymi szeroko rozlane kleksy, nie są jednak jedynie tajemnicą Lusi i jej matki. Czyta je także ów kapitan. Czary gorczy dopelnia wiadomość, jaką pewnego dnia przynosi do domu Kazik, mąż Lusi, od 1946 r. oficer służący również w GZP-W. A wiadomość jest następująca: generał M.W., szef GZP-W, „Porządkuje teraz — jak oświadczył Kazikowi — szuflady instytucji pod kątem pozostawienia w niej jedynie ludzi legitymujących się właściwym pocho-

Losy⁽¹⁾

mi Czerwonej: Wandą Wasilewską, Zygmuntem Berlingiem, Aleksandrem Zawadzkiem... Na rozmyślanie nie ma jednak zbyt wiele czasu, jest on przeznaczony teraz przede wszystkim na intensywne żołnierskie szkolenie, ćwiczenia przeprowadzane przeważnie w najtrudniejszych warunkach terenowych oraz bez względu na porę dnia i łaskawość kapryśnej zazwyczaj aury. Tak też — zgodnie z zasadą „Im więcej potu podczas ćwiczeń, tym mniej krwi przelanej w boju” — przygotowywane są dziewczęta batalionu do odpowiedzialnej służby czasu wojny. Nad uczynieniem z nich prawdziwych żołnierzy czuwa wszechdobry, niezwykle wymagający, ale sprawiedliwy por. Aleksander Mac — dowódca „babbatu”. Nic nie uchodzi jego uwadze: nie zapięty guzik u bluzy, często rozpychanej pełnymi dziewczęcymi piersiami, nie wyczyszczona należycie lufa kłbk czy „pepeszy”, nieprawidłowe salutowanie, nawet opuszczony na kwintę nos.

Lusia, chociaż młoda — ma wszakże zaledwie dwadzieścia lat — nieraz opada z krańcowego zmęczenia na twarde żołnierskie posłanie, tracąc nadzieję na zobaczenie kiedykolwiek ojczystego kraju. Spać, spać i jeszcze raz spać. Przespać jutro, pojutrze, popojutrze... Nic z tego. Rano jutro znów jest na nogach, znów gotowa do wykonania rozkazu i bojowego zadania. Przełożeni to widzą i doceniają. Kierują ją na kurs podoficerów oświatowych. Kończy go z dystynkcjami kaprala na pagonach i wraca do kompanii z nominacją na zastępcę dowódcy 2 plutonu. Potem uczestniczy w uro-

durach witane są serdecznie przez jednych, z rezerwą lub podejrzliwością przez drugich, z jawną wrogością — przez eksponentów klasy społecznej odchodzącej do lamusa historii. — Czy to aby Polki? — takie pytanie zadawał sobie niejeden mieszkaniec Lubelszczyzny. Inne pytania nurtowały platerówki: dlaczego np. tyle nienawiści i bestialstwa wykazała wobec Polaków ta część ludności ukraińskiej, która — podsycana przez prohitlerowski „rząd” Bandery — rozrywała na strzępy polskie dzieci, uciniała języki i wypalała oczy ich matkom i ojcom, zamieniała w popioły polskie wsie i miasteczka? Ślady tej polskiej hekatombi ludności cywilnej widoczne były na każdym kroku, zwłaszcza na wschodniej stronie Bugu. Oficerowie polityczni tłumaczyli ten straszliwy odwet dyskryminacyjnym postępowaniem władz burżuazyjnej Rzeczypospolitej w stosunku do Ukraińców. — Jeśli nawet źli byli polscy panowie, gdzie jest granica nienawiści, dlaczego ofiarami okrutnej zemsty padali niewinni ludzie? — pytała Helenka. I odpowiadała sobie sama: temu ogromowi zła winna jest przede wszystkim ta straszna wojna, narzucona światu przez zbrodniarzy faszystów.

Do lewobrzeżnej Warszawy platerówki przeszły z praskiego brzegu Wisły po lodzie, nazajutrz po wyzwoleniu miasta, w mroźne popołudnie 18 stycznia 1945 roku. To, co zobaczyły, przeszło wszelkie ich wyobrażenia. Z ziemi, pokrytej grubą warstwą śniegu, wolały o pomstę do nieba kikuty wymazanego z mapy świata — jak chciał tego Hi-

4. 4. II-4.
dzeniem klasowym". — „Wybaczenie zatem, ale nie może być u nas nadal miejsca dla waszej żony” — dodał, ażeby wszystko było jasne.

W styczniu 1950 r. spotyka Lusię nieszczęście największe — umiera nagle ukochana matka. W pogrzebie uczestniczy, stojąc z dala od grobu widziany po raz pierwszy od pięciu lat, ojciec. W kilka miesięcy później por. Helena P. zostaje przeniesiona do rezerwy z powodu „redukcji etatów” w instytucji, w której pracowała po oddelegowaniu — w 1948 r. — z GZP-W.

Po opuszczeniu szeregów wojska Lusia nie podejmuje próby kontynuowania rozpoczętej przed wojną nauki. Pogarszający się stale stan zdrowia oraz poświęcenie wiele czasu wychowywaniu syna, nie pozwoliły jej na ukończenie uniwersytetu innego niż uniwersytet wojny.

Członek partii polskich robotników od 1947 r., nigdy nie traktowała odejścia z wojska jako wyrażonej jej krzywdy. Czasem tylko nurtują ją wątpliwości, dlaczego w okresie wojny, kiedy dany jej do ręki karabin zaświadczał najwymowniej o zaufaniu, jakim ją darzono, stał się jakby unieważnionym dowodem tego zaufania po zakończeniu największej w dziejach rzezi narodów.

Mimo złego stanu zdrowia, w połowie lat pięćdziesiątych, Helena podejmuje pracę. Po prostu musi. Od 1958 roku znowu znajduje się w GZP-W, tym razem w charakterze urzędnika kontraktowego. I znow jej wierza — przecież prowadzi sprawy kadrowe pracowników cywilnych.

Zawodową aktywność kończy w roku 1966. Ma 43 lata i jest inwalidką. Anemia, znaczne skrzywienie kręgosłupa, bronchit, nadciśnienie tętnicze, kamica żółciowa i nerkowa — oto kolejne „etapy” zdrowotnej degradacji Heleny. Lecz nie podaje się. Będąc wzorową matką, żoną i gospodynią, rzuca się w wir pracy społecznej. Działa w organach samorządu terytorialnego, w kole Ligi Kobiet, pomaga w przeprowadzeniu kolejnych wyborów do rad narodowych i Sejmu PRL, od wielu lat należy do ZBoWiD oraz jest członkiem egzekutywy terenowej POP PZPR. Nigdy nie chwali się swą obywatelską aktywnością wobec obcych. Nie ukrywa natomiast swojej z tego tytułu satysfakcji w kręgu najbliższej rodziny. Jej też jedynie pokazuje otrzymane odznaczenia i wyróżnienia: Srebrny Medal „Zasłużonym na Polu Chwały”, Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, odznakę „Złotej Syrenki” za zasługi dla m. st. Warszawy, akt awansowania w rezerwie, w 1982 r., na stopień kapitana WP, liczne dyplomy i podziękowania za pracę społeczną.

Taka była i jest Helena. Nie poskarżyła się też nikomu, poza najbliższymi, kiedy niedawno ZUS odmownie załatwił jej wniosek o przyznanie renty inwalidy wojennego.

(Cda)

III | 1. Materiały dotyczące rodziny relatore:

- "dosy (2)" - Artykuł K. Pięleska "Ze Holuśc i' dnd, sierpień 1988 r. Nr. 37 - "Stefan". Kserokopia, K-2, s. 1-2 (sklejone).



STEFAN

Urodził się w grudniu 1924 roku w miejscu przyścia na świat swojej siostry, Heleny. Ojciec podziemia służył już od kilkunastu miesięcy na Wileńszczyźnie i dlatego fakt bycia poznańskim chłopakiem Stefan zawiadza matce: przyjechała do Psar Polskich koło Wrześni, w odwiedziny do krewnych, i u nich powiła drugie swoje dziecko.

Od dzieciństwa pasją Stefka było majsterkowanie. Ono też, w połączeniu z niegrubym porifelem ojca sprawiło, że po ukończeniu szkoły powszechnej w Brasławiu brat nie poszedł w ślady siostry i gimnazjum oglądał jedynie od strony ulicy. Był za to pełną gębą gospodarzem, zastępując w tej roli często nieobecnego w domu ojca. Rąbał drzewo na opał, nosił ze studni wodę, pomagał matce i siostrze w sprzątaniu, potrafił naprawić zepsute żelazko do trafiki! naprawdę zepsute żelazko do prasowania, wymienić spalony korek „od światła”, czy nawet ugotować obiad. A że nie był fizycznym ulomkiem, Luscia mogła, chroniona silnym ramieniem brata przed co bardziej napastliwymi miejscowymi podrywaczami, wracać spokojnie do domu czy to ze szkoły, czy „z miasta”, czyli z czynionych na polecenie mamy zakupów. Nie unikał Stefan i innych okazji do „męskich rozmów”. Krótko mówiąc, bezpieczny był tylko ten z chłopców, który nie wchodził mu w drogę. I Luscia, i mama były dumne z posiadania takiego dzielnego opiekuna, zwłaszcza że „nominalny” pań domu zajmował się przede wszystkim ochroną praw i interesów innych ludzi.

Szesnastoletni zaledwie, ale wyrośnięty, silny jak tur, stał się Stefan prawdziwą opoką rodziny po opuszczeniu jej przez ojca; tata ewakuował się — we wrześniu 1939 roku — z innymi kolegami z miejscowej placówki policyjnej, uchodząc przed wkraczającymi na te tereny oddziałami Armii Czerwonej. Żegnając syna, powiedział mu tak: „Opiekuj się teraz ty, Stefan, mamą i Helą. W mieście jest kilku zakonspirowanych prawdziwych komunistów, lecz ich się nie bójcie, oni wam krzywdy nie zrobią. Uważajcie natomiast na tę różnoraką swolocz, która wprawdzie Sowietów głęboko nienawidzi, ale uczyni każde paskudztwo, ażeby chronić swoich zasranych trafik i sklepików ze śledziami i powidłami. Ta zgraja, jak owe g... o, przyczepione do okrętu, będzie chciało płynąć z nową władzą, wymachując obłudnie czerwonymi sztandarami”.

Słowa ojca okazały się prorocze: co pewien czas jeden czy drugi polityczny konwertyta dopytywał się w siedzibie rady miejskiej, kiedy wreszcie „ta policyjna rodzina opuści Brasław i pojedzie na Sybir”. Szczególnie nachalne było indywidualum o pyszczku szczura, które nie ukrywało swego zainteresowania jak najszybszym wprowadzeniem się do domu stanowiącego własność rodziny K. Kiedy w kwietniu 1940 roku amator cudzych gruszek ponaglał matkę Stefana, ażeby przedcej (Rozmowa...

Nosiła z domu powiązane sznurkiem tobołki ze sprzętem kuchennym oraz niezbędną w podróży pościelą, bielizną i odzieżą, Stefan trzasnął go między oczy z taką siłą, że „szczur”

Stefan: nawet sobie nie wyobrażał, jak ogromna jest centralna Rosja. Etapy jej bezkresu znaczący miejsca dłuższego zatrzymywania się pociągu i pobierania „kapiatoku” na większych stacjach kolejowych: w Witebsku, Smoleńsku, Wiaźnie, Tulce, Penzie, Kujbyszewie, Ufie. Odtąd pociąg, coraz ciężej sapiąc, wiał się i przebiegał niczym wąż przez kotliny i przełęcze południowego Uralu, chowając się raz po raz w licznych tunelach tego niewysokiego, ale geograficznie ważnego, bo umownie oddzielającego Europę od Azji, łańcucha górskiego, kilka godzin postać w Czelabińsku, a potem... potem była już Mamlutka — cel podróży Stefka i jego najbliższych. Ta odległa o trzy tysiące kilometrów od Brasławia stacyjka stanowiła punkt „rozrzędu” deportowanych Polaków do okolicznych osad. Kiedy przybyli do Bezkamyszki, śnieg, pomimo iż był to już koniec kwietnia, sięgał ludziom po pas.

Stefan pasie najpierw cielaki w tutejszym kołchozie, a później, po przeniesieniu się rodziny K. do pobliskiego Bieleje, jest furmanem w mleczarni, wozącym masło do stolicy obwodu — Pietropawłowska. W Bieleje dowiaduje się — pocztą pantoflową — o układzie polsko-radzieckim, zawartym 30 lipca 1941 roku w Londynie, a w grudniu otrzymuje powołanie do wojska. Radość syna maci smutek matki i siostry. Ale Stefan, choć nie wiedział jakie to wojsko, kto je formuje i kto nim dowodzi, wyboru już dokonał. Wystarczyło mu, że było to wojsko nasze, polskie. I tak w mroźny styczniowy dzień 1942 roku, z tobołkiem zawierającym żywność na pięć dni, znalazł się, wraz z odprawiającą go mamą, w gmachu Wofenkmatu w Mamlutce. Był jednym z setek polskich chłopców, którzy przybyli tutaj w tym samym, co i on, celu: grzmocić jak najprędzej niemieckich faszystów. Po zarejestrowaniu i przeglądzie lekarskim, uznany za zdrowego i zdolnego do służby wojskowej, otrzymał bilet kolejowy i informacje o trasie podróży. Na stacji pożegnała go, raz po raz głośno pochlipując, matka — Agnieszka. A potem była już tylko — znów licząca ok. trzech tysięcy kilometrów — droga: wiodła ona na wschód — na Pietropawłowsk, Omsk, Nowosybirsk, a później na południe na Bernaul, Semipalatyńsk, Alma-Atę, aby stąd skrócić na zachód i doprowadzić poborowego Stefana K. do zagubionej na samym krańcu południowego Kazachstanu stacyjki kolejowej Lugowoje. Położona w połowie drogi między Frunze a Dżambuem, u stóp Grzbieżu Kirgiskiego, była pięknie udekorowana biało-czerwonymi i czerwonymi flagami: orkiestra grała marsze wojskowe, a tysiące młodych Polaków zapieśniły wszystkie place i ulice miasteczka. Po 12-dniowej podróży, Stefan, głodny i zmarznięty (mrozy dochodziły do 40 stopni C), wkraczał tutaj w nowe życie, w przyszłość, której nie znał i nawet nie przewidywał.

W pobliskim obozie wojskowym Lugowoj, po ponownym badaniu lekarskim przez Komisję złożoną wyłącznie z oficerów polskich, Stefan otrzymał przydział do 10 pułku artylerii 10 Dywizji Piechoty. 17 lutego 1942 roku zostaje umundurowany, a także ubrany. Dziwi go, że muni-

LOS

KAZIMIERZ PIELESZEK

wilnej, kierują się — przez Taszkent, Samarkandę, Bucharę, Asschabad — nad Morze Kaspijskie, do bazy morskiej w Krasnowodaku. Tu, wraz z innymi, w sumie czterdziestoma tysiącami Polaków — żołnierzami i cywilów — Stefan zostaje załadowany na brytyjskie okręty transportowe, aby w samą Wielkonoć znaleźć się w irańskim porcie Pahlawi.

Młody, politycznie „zielony” chłopak, jest kompletnie zdezorientowany: jak to jest? — miał być Niemcem u boku Armii Czerwonej, a „jego” wojsko jakby od hitlerowców uciekało... Co się dzieje? Odpowiedź miała dać dopiero przyszłość, będąca dzisiaj historią.

wiejszego mi-
kza, uśmiał
kresne estua-
buzią patrzył
turę Kairu i
druga wyciecz-
bijskiej, aby
poległym tam
warzyszom i
Brygady Strze-
Zabawa w
rystycznymi
jednak długie
grudnia Stefa
pokład ocean
towanego do
wraz z dzies
żołnierzy star
8 Armii wes



Patrol polski wznosił biało-czerwoną flagę nad Monte Cassino

Po kilkutygodniowym pobycie nad morzem „stefanowe” wojsko wsiada na samochody, by przez Iran i Irak dotrzeć do Palestyny. Tutaj następuje reorganizacja, w rezultacie której Stefan znalazł się w 3 pułku artylerii lekkiej 3 Dywizji Strzelców Kampackich. Potem jest przysięgą, odkomenderowanie do dywizyjnej szkoły łączności i dyplom radiisty, a następnie szkoła kierowców, prawo jazdy i dyplom elektryka. I powrót do pułku, do macierzystej 4 baterii. Wielkie wrażenie robi na nim inspekcja generała Władysława Sikorskiego.

W roku 1943 związek wojsk, tworzący 2 Korpus, zostaje podporządkowany operacyjnie dowódcy 3 Armii, przysięgą i poddany, i w tym samym szkoleniu. Ma — jak dochodzą słuchy — wystąpić na europejskim teatrze wojny. Szkolenie trwa na wszystkich stopniach dowodzenia: są ćwiczenia i manewry kompanijne, batalionowe, pułkowe,

walczące w
bywa Kanak
ropy i słodk
Stąd następ
ochraniany
przez Morze
1943 roku
pod biało-cz
okrętów wo
rtu w Taru
roku nastę
swoją chryza
du rozpozn
zycie wrog
Korpus pol
w składzie
we skrzydł
ciągnącego
wał górski
Pyrzeńskie
scyjna. W
nierz 2 i
Polskich Si
gen. broni
Dekoruje i
Walczących

wreszcie „ta pomyslna rodzina opu-
ści Brasław i pojedzie na Sybir”.
Szczególnie nachalne było indywidu-
um o pyszczku szczura, które nie
ukrywało swego zainteresowania jak
najszybszym wprowadzeniem się do
domu stanowiącego własność rodzi-
ny K. Kiedy w kwietniu 1940 roku
amator cudzych gruszek ponaglał
matkę Stefana, aby przedzej (Ro-
manowski)

nosiła z domu powiązane smurkiem
łobolki ze sprzętem kuchennym oraz
niezbędną w podróży pościelą, bie-
lizną i odzieżą, Stefan trzasnął go
między oczy z taką siłą, że „szczur”
zakrył się nogami, fikając w powiet-
rzu efektownego kozła. Stojący obok
żołnierz radziecki lypnął na Stefana
życzliwym okiem i powiedział: „Wot
i molołec, ty charaszo sdiela?”.

Droga Stefana oraz jego matki
i siostry wiodła najpierw — furman-
ką — na dworzec kolejowy w Druł,
a potem — w zatłoczonych i pełnych
ludzkich obaw o to, co będzie dalej,
wagonach towarowych, do miejsca
nowego osiedlenia — Obwodu Pół-
nocno-Kazachstańskiego. Dowiedzie-
li się o tym, oczywiście, dopiero po
poaleniu wysiadania z wagonu ze
swym działowskim dobytkiem.

skowe, a tysiące młodych Polaków
zapełniały wszystkie place i ulice
miasteczka. Po 12-dniowej podróży,
Stefek, głodny i zmarznięty (mrozy
dochodziły do 40 stopni C), wkraczał
tutaj w nowe życie, w przyszłość,
której nie znał i nawet nie prze-
widywał.

W pobliskim obozie wojskowym
Zauszowoj, po ponownym badaniu te-
karskim przez komisję złożoną wy-
łączając z oficerów polskich, Stefan
otrzymuje przydział do 10 pułku ar-
tylerii 10 Dywizji Piechoty. 17 lutego
1942 roku zostaje umundurowany,
ale nie uzbrojony. Dziwi go, że mun-
dury są nie polskie a angielskie. On
i koledzy nie mają nie tylko broni:
chudziutkie są ich racje żywności-
we, a to dlatego, że żołnierze dzielą
swoje — i tak już bardzo skromne
przydziały — z oblegającymi obóz
tysiącami polskich cywilów, wśród
których przeważały starcy, kobiety
i dzieci.

Pod koniec marca 1942 roku armia
polska, formowana w ZSRR przez
gen. Władysława Andersa, rozpoczy-
na ewakuację z Kraju Rad. Trans-
porty wojska, pomieszane z pociągami
pełnymi polskiej ludności cy-

o następnie szkoła kierowców, pla-
wo jazdy i dyplom elektryka. I po-
wrót do pułku, do macierzystej 4 ba-
tacji. Wielkie wrażenie robi na nim
inspekcja generała Władysława Si-
korskiego.

W roku 1943 związek wojsk, na-
zwany 2 Korpusem, zostaje podpo-
rządkowany operacyjnie dowódcy 3
Armii, przyjeżdża i poddany swo-

szemu szkoleniu. Ma — jak do-
chozą słuchy — wystąpić na eu-
ropejskim teatrze wojny. Szkolenie
trwa na wszystkich stopniach dowo-
dzenia: są ćwiczenia i manewry
kompanijne, batalionowe, pułkowe,
dywizyjne, korpusne, armijne. Lecz
był i czas wolny od żołnierskiego
trudu. Stefan poznał wówczas do-
kładnie kawałek świata: zwiedził
Jerozolimę, Betlejem, Nazaret, był
nad brzegiem Morza Martwego i Je-
ziora Genezaret, wcześniej — w Ira-
ku — oglądał minarety i bazyry Mo-
sulu i Bagdadu, przeżył burzę pia-
skową pod Kirkukiem, widział w
mętnych wodach Eufratu i Tygrysu
odbicie swej głowy okrytej beretem
z polskim orzełkiem nad czołem, po-
dziwiał — już w Egipcie — ogrom
piramid i nieprzenikloną fizys naj-

swój chrz-
du rozpo-
zycie wro-
Korpus p-
w składzie
we skrzy-
ciągające
wał gór-
Tyreńskie

ycyjna. W
nieraz 2
Polskich S
gen. bron
Dekoruje
Waleczny
stopnie,
„belge”
i 4 mieści

Zakwitły
Karpackie
Jan K., ów
naskynie
się na p-
ataku na
tej baryk-
przez Niem-
próby jej
stycznia i
otwarła
i wypchni

KAZIMIERZ PIELESZEK

...rzez Teo-
narę, Ass-
apijskie, do
wodaku. Tu,
w esterdzie-
... — żołnie-
...ostaje za-
die / okręty
na Wielka-
...kim porcie

...ony" chło-
...zorientowa-
...ić Niemców
...i, a "Jego"
...wców ucie-
...Odpowiedź
...łość, będąca

większego miliona światła — Sfin-
ksa, usiłował objąć wzrokiem bez-
kresne estuarium Nilu, z otwartą
buzią patrzył na wspaniałą architek-
turę Kairu i Aleksandrii. Odbił też
drugą wycieczkę w głąb Pustyni Li-
bijskiej, aby w Tobruku oddać część
poległym tam przed dwoma laty to-
warzyszom broni z Samodzielnej
Brigady Strzelców Karpackich.

Zabawa w wojnę, połączona z tu-
rystycznymi atrakcjami, nie trwała
jednak długo. W dniach 11 i 12
grudnia Stefan wchodzi w Suez na
pokład oceanicznego liniowca adap-
towanego do transportu wojska, aby
wraz z dziesiątkami tysięcy innych
żołnierzy stanowiących zgrupowanie
8 Armii wesprzeć siły aliantów już

...spt Apeninjskiego. Bitwa o Cassino
kosztowała sprzymierzonych około
120 tysięcy ofiar — w zabitych, ran-
nych i zaginionych. Nie więc dziw-
nego, że po trzech nieudanych ope-
racjach zdobycia niemieckiego ba-
stionu oporu — obraz, jaki zobaczył
Stefan, był apokaliptyczny: heka-
tomba rozkładających się ciał ludz-
kich, ogromna ilość zniszczonego
sprzętu, stopy so chwila wybuchają-
cej amunicji, podrywanej w po-
wietrze nawalą ogniwą wroga. Ale
wśród słodkawego trupiego odoru
tętniło życie: to do kolejnego sztur-
mu przygotowywały się nowe dru-
żyny, baterie, kompanie, bataliony,
dywizjony.

Jest 11 maja 1944 roku. Do go-
dziny „H” jeszcze wiele czasu. Po
odczytaniu rozkazu Stefan i jego ko-
ledzy z patrolu, z „bacią” (dowódca)
na czele, biorą potrzebne uzbrojenie,
sprzęt łączności (radiostacje, bębny
z przewodami, aparaty telefoniczne,
uziemiacze) i kierują się do Dużej
Miski w celu zorganizowania arty-
leryjskiego punktu dowodzenia. U-
macniają prowizoryczne schrony,
naprawiają uszkodzone linie telefo-
niczne, w tym cztery linie główne.
Stefan jest radiotą, a łączność —
wiadomo — to nerw armii; kiedy
on zawodzi — maszyna wojny prze-
staje funkcjonować. O godzinie je-
denastej w nocy porażająca wzmok
błyskawica rozświetliła niebo nad
Włochami. Jak Stefan gdzieś później
przeżyła, 1800 dział 15 Grupy Armii
podjęło przygotowanie artyleryjskie;
1100 spośród nich skierowało swe
lufy na dolinę Liri i masyw Monte
Cassino. Padają komendy. Stefan
chwytą za radiostację, ładuje pisto-
let maszynowy, podczołguje się do
„Domku Doktora”, gdzie znajduje
się „baca”. Ogień walczących stron
jest niesamowity, śmierć zbiera ma-
sowo swe żniwo, wzywają rozpacz-
liwie pomocy ranni; odłamki grana-
tu rozbijają stefanową radiostację.
Cały jest, na szczęście, jej właściciel.
Bierze od zabitego Witka jego ra-
diostację i rzuca się w największy
bitewny zgłęb. Siedem dni i nocy
na „Bramce”, „Głowie Weży”, na 593
trwa bezpardonowa rzeź — na noże,
granaty, miotacze płomieni, nawet
kamienie. Stefan spostrzega, iż jest
prawie odarty z munduru — to od-
łamki górskich skał podziurawiły
mu, jak sito, jego battle dress. Ale
mocno dierży radiostację i podaje
artylerii cele. Wreszcie uczucie ulgi
— Niemcy strzelają coraz rzadziej.
18 maja o godzinie 9.30 następuje
zupelna cisza, a żołnierskie stano-
wiska obiega wiadomość, że główne
bastiony Liri i Gustawa — wzgórze
793 i San Angelo zostały całkowicie
bezwładnione i że rankiem patro-
lski zatknął biało-czerwoną flagę
nad rumowiskiem klasztoru Monte
Cassino. Stefan i jego pozostali przy-
wódcy zostają wycofani z pola
walki i wśród głośniejszych wiwa-
łów ponownie wpisani do stanu oso-
bowego baterii.

Ale to nie koniec wojaczki. „Trze-
cia Karpacka” i cały 2 Korpus spy-
chają wroga coraz bardziej na pół-
noc. Po zdobyciu, 18 lipca, Ancony
Anders dekoruje najlepszych żołnie-
rzy odznaczeniami bojowymi; do-
wypiętej piersi Stefana przypina
Krzyż Walecznych. Potem były Fano,
Pesaro i dłuższy odpoczynek w od-
wodzie Grupy Armii. Tutaj Stefan
trzymuje — za „akcję adriatycką”

października 1944 roku w oddziałach
polskich pogotowia marszowe. Ste-
fan chwytą znów za radiostację i
u boku „bacy” — Tadek C. rusza
w Apeniny Emiliańskie. Działają na
ręcz artylerii wapiącej akcje
piechoty i ugrupowań pancernych.
Prac ustawicznie do przodu, Polacy
gromią Niemców pod Rocca Cascia-
no, Predappio, Brisighella. Za me-
stwo wykazane w tych walkach Ste-
fan otrzymuje, po raz drugi, Krzyż
Walecznych.

Po kilkumiesięcznym utknięciu
nad rzeką Senio Polacy ruszyli do
natarcia, w ramach wielkiej ofen-
sywy całego frontu, rozpoczętej 9
kwietnia 1945 roku i mającej na celu
ostateczne rozgromienie Niemców w
Italii. Niestety, tym razem zabrakło
Stefanowi szczęścia: 19 kwietnia zo-
staje ciężko ranny podczas forsowa-
nia kanału Gaiano, na południe od
Bolonii. Tadek C. niósł z pola walki
nieprzytomnego na skutek znaczne-
go upływu krwi Stefana i zawiózł
go do szpitala polowego w Imoli.
Zranienie było straszne: zachodziła
obawa, że Stefan nigdy nie będzie
pełnowartościowym mężczyzną, że
nigdy nie posiadzie kobiety. Stało
się — szczęśliwie — inaczej: „uby-
tek” przyszyto i uformowano tak
znakomicie, że chłopak — tu „depe-
rlodyzujemy” nieco jego curriculum
vitae — udowodnił swoją jurność,
płodząc pięcioro dorodnych dziecia-
ków. Pooperacyjnej kuracji ранego
dokonano w szpitalu na południu
Włoch. Stefan przebywał tam do
sierpnia 1945 roku, poczem wrócił do
swojej baterii. Potem przetranspor-
towano go — z całą dywizją — do
Anglii, a stamtąd, po zadeklarowa-
niu chęci powrotu do Polski, do jed-
nego z obozów pod Glasgow.

Do Gdańska Stefan przyplłynął 11
stycznia 1947 roku. Ucałował, za łza-
mi w oczach, oczyszczoną ziemię. Ale
jej ówczesni gospodarze nie zgotowa-
wali mu owacyjnego powitania;
przeciwnie — jacyś chyba bardzo
niemądrzy ludzie pozbawili go
wszystkich odznaczeń i — co gorsza
— potwierdzających ich legalność
zaświadczeń. Kolejny afront spotkał
go w Warszawie: szef komórki od-
powiedzialnej m.in. za bezpieczeń-
stwo budynku GZP WP odmówił por.
Helenie K. udzielenia zgody na to,
aby brat na dłużej, tzn. do czasu
znalezienia jakiejś pracy, zatrzymał
się w zajmowanym przez nią służ-
bowym mieszkaniu. Jak ten „ander-
sowiec” wygląda, pułkownik dowie-
dział się z bardzo poczytnego wów-
czas tygodnika, który na tytułowej
stronie zamieścił ogromną fotografię
Stefana w angielskim mundurze,
lecz z wyeksponowanym napisem
„Poland” na ramieniu.

Nie mogąc, chociaż na krótko, po-
zostać w stolicy, Stefan wyjechał do
Wrześni. Powrócił więc do gniazda,
z którego kiedyś wyfrunął. Tu się
niebawem ożenił, doczekał kochają-
cych go i głęboko patriotycznych
dzieci, tutaj wiele lat pracował
w zakładzie energetycznym, ciesząc
się opinią bardzo cenionego fachow-
ca. Tutaj był i jest powszechnie szan-
owanym obywatelem; tutaj „pod-
hodzącym” do niego w 1981 roku
„naprawiaczom” Rzeczypospolitej po-
wiedział: „Co, widocznie za mało
w życiu dostałście w d... i dlatego
nie podoba się wam ludowa, Pol-
ska?” Na emeryturę przeszedł 1
stycznia 1985 roku, ale działać nie
przesiał. Jest nadal, pomimo swych



Biało-czerwoną flagę nad rumowiskiem klasztoru Monte Cassino

...pobycie nad
...sko wsiada
Iran i Irak
...tutaj nastę-
...ultacie któ-
...3 pułku ar-
...i Strzelców
...przysięga
...dywizyjnie
...m radioty
...wców, pra-
...ryka. I po-
...zwytej 4 ba-
...obi na nim
...ysława Si-
...wojsk. Za-
...taje podpo-
...dowódcy z
...ny, impan;
...jak do-
...pić na eu-
...r. Szkolenie
...nłach dowó-
...bi manewry
...e. pułkowe,

walcząca we Włoszech. Okręt prze-
bywa Kanał Sueski, uzupełnia zapas
ropy i słodkiej wody w Port Saidzie.
Stąd następuje niebezpieczny, choć
ochroniany przez niszczyciele, skok
przez Morze Śródziemne. W grudniu
1943 roku pierwsze transportowce
pod biało-czerwoną banderą i osłoną
okrętów wojennych wchodzi do po-
rtu w Taranto, a już 25 stycznia
roku następnego Stefan przechodzi
swoją chrzest bojowy podczas wy-
padu rozpoznawczego Polaków na pe-
zycje wroga nad rzeką Sangro. 2
Korpus polski i 13 brytyjski walczą
w składzie 8 Armii, stanowiącej pra-
we skrzydło gigantycznego frontu
ciągnącego się od Adriatyku, przez
wał górski Abruzzów, do Morza
Ejreńskiego. Toczy się wojna po-
zycyjna. W marcu przybywa do żoł-
nierzy 2 Korpusu naczelny wódz
Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie
gen. broni Kazimierz Sosnkowski.
Dekoruje najbitniejszych Krzyżami
Walecznych, awansuje na wyższe

zycia wroga nad rzeką Sangro. 2 Korpus polski i 13 brytyjski walczą w składzie 8 Armii, stanowiącej prawe skrzydło gigantycznego frontu ciągnącego się od Adriatyku, przez wał górski Abruzzów, do Morza Tyrreńskiego. Toczy się wojna pozycyjna. W marcu przybywa do żołnierzy 2 Korpusu naczelnny wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Dekoruje najbitniejszych Krzyżami Walecznych, awansuje na wyższe stopnie, Stefan otrzymuje drugą „belkę” — jest kapralem. Ma 20 lat i 4 miesiące.

Zakwitły bzy. 3 Dywizja Strzelców Karpackich, a w jej szeregach Stefan K., ów mały trybik w strasliwej masynie do uśmiercania, znajduje się na pozycjach wyjściowych do ataku na masyw cassiński. Przebytej tej barykady, zażarcie bronionej przez Niemców od chwili pierwszej próby jej sforsowania w dniu 24 stycznia 1944 roku, było warunkiem otwarcia aliantom drogi na Rzym i wypchnięcia hitlerowców z Półwy-

ślow ponownie wpisani do stanu osobowego baterii.

Ale to nie koniec wojaczki. „Trzeci Karpacka” i cały 2 Korpus spychają wroga coraz bardziej na północ. Po zdobyciu, 18 lipca, Ancony Anders dekoruje najlepszych żołnierzy odznaczeniami bojowymi; do wypiętej piersi Stefana przypina Krzyż Walecznych. Potem były Fano, Pesaro i dłuższy odpoczynek w odwodzie Grupy Armii. Tutaj Stefan otrzymuje — za „akcję adriatycką” — Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami. Tutaj też, w małej górskiej nieścinie, naszemu bohaterowi mocniej bije serduszko; nie ze strachu, nie, a z powodu kruczowłosej Cezarynki — jak ją pieścizotliwie z polska nazywał.

Lecz szybko mijają dni szczęścia i wytchnienia od żołnierskiego trudu. Wyborowa 10 Armia niemiecka, której w porę nie zagrodzono drogi na szlakach prowadzących na wschód od Rzymu, zdołała odejść na północ i zorganizować trwający jeszcze kilka miesięcy zacięty opór. 10

tych go i głęboko patriotycznych dzieci, tutaj wiele lat pracował w zakładzie energetycznym, ciesząc się opinią bardzo cenionego fachowca. Tutaj był i jest powszechnie szanowanym obywatelem; tutaj „podhodzącym” do niego w 1981 roku „naprawiaczom” Rzeczypospolitej powiedział: „Co, widocznie za mało w życiu dostaliście w d... i dlatego nie podoba się wam ludowa Polska?” Na emeryturę przeszedł 1 stycznia 1985 roku, ale działać nie przestał. Jest nadal, pomimo swych niezwykłych życiowych doświadczeń, wojennego inwalidztwa i stępania ciężką pracą, wzorowym ojcem, dziadkiem, teraz już mistrzem majsterkowania (własnymi rękami zbudował córce dom), aktywnym członkiem kombatanckiego środowiska Karpatczyków. Osłabła jedynie wyraźnie jego odporność psychiczna: ilekroć, a tak się dzieje od wielu lat, w radiowym lub telewizyjnym głośniku rozlegną się słowa piosenki „Czerwone maki na Monte Cassino...”, Stefan, 64-letni dziś mężczyzna, głośno płacze.

J-1420/WSK

LWP

KAZMIERCZAK Helena

zau. PIELESZEK

Wypisy ze źródeł
✓ Naziskowe karty informacyjne 1

i

T. 1420/WSK

LWP

KAJMIERCZAK Helena

zau. PIELESZEK

1939

2n. Relacja.

1945

B. Rojdel 2014

KAŻMIERCZAK Helena



STRZEGOMSKIE ZAKŁADY
WYROBÓW PAPIEROWYCH
"UNIPAP" Spółka z o.o.
59-220 Legnica, Jaworzyńska 17/19

TECZKA DO AKT

SWW 1824-331

ZN-96/1

